



## GUSTAWA KINSELEWSKA

Trzynasty dzień rozprawy, 25 marca 1947 r.

(Po przerwie).

**Przewodniczący:** Proszę wywołać świadka belgijskiego.

(Wchodzi świadek).

W jakim języku świadek chce zeznawać?

**Świadek:** Po polsku.

**Świadek podała co do swojej osoby:** Gustawa Kinselewska, 32 lata, pielęgniarka, stan wolny, bezwyznaniowa, obywatelka belgijska. W stosunku do stron obca.

**Przewodniczący:** Uświadamiam świadka, że obowiązuje ją całkowita prawdomówność ze względu na skutki fałszywego zeznania. Świadek za zgodą stron będzie zeznawać bez przysięgi.

Niech świadek przedstawi, co jej jest wiadomo w sprawie, w jakich okolicznościach dostała się do Oświęcimia i co jej jest wiadomo o oskarżonym Hößie?

**Świadek:** Byłam jeszcze pielęgniarką w brygadach międzynarodowych w Hiszpanii. Po powrocie w 1938 r. i po wkroczeniu Niemców do Belgii brałam czynny udział w ruchu oporu w Belgii. Będąc zadenuncjowana, zostałam aresztowana 23 marca 1944 r. Po aresztowaniu przeszłam do innego obozu tymczasowego w Belgii, a potem przewieziono transport do Oświęcimia. W wagonie, którym byliśmy transportowani, gdzie można było umieścić tylko 20 do 30 osób, byliśmy wpakowani po 56 do 60 osób. Mężczyźni, kobiety i dzieci przez trzy dni podróżowali razem bez picia i jedzenia, mając tylko pewne zapasy żywności zabrane ze sobą. Przybywszy do Oświęcimia na stacji zastaliśmy SS-manów. Lecz dzięki temu, że zostaliśmy uprzedzeni przez niektórych towarzyszy francuskich i belgijskich, którzy powiedzieli nam, że do obozu przyjmują tylko ludzi młodych i zdrowych i że nie należy korzystać z aut, które nam oferują Niemcy, dostałam się pomiędzy tych, którzy wkroczyli do obozu. Innych, którzy zmęczeni lub chorzy poszli na ciężarówki, więcej w obozie już nie widziałam.

Z naszego transportu, który liczył 1200 osób wkroczyło do obozu kobiet 250, mężczyzn może też tyle. W obozie przebyłam kwarantannę na bloku 19., gdzie, mimo że nie mieliśmy pracować, przez cztery tygodnie zaganiano nas do pracy, łapano nas do pracy przymusowo. Nosiliśmy kamienie, przenosiłyśmy piasek itd.

Po tej pracy dostałam się do komanda, w którym pracowały w przeważnej części Rosjanki. Było to komando bardzo ciężkie, pracowało bowiem w bagnie. Częste kije i uderzenia ze strony SS-manów i SS-manek, które nas pilnowały, były tylko nagrodą za naszą pracę.

Dzięki solidarności, jaka się wtedy rozwinęła w obozie, dostałam się do nieco lepszego komando, do komando Kanada, które znajdowało się naprzeciw krematorium.

Największe piekło w krematorium to sierpień i lipiec 1944 r. Była to epoka tzw. akcji Hößa. Transporty, które stale przyjeżdżały do obozu, były od razu gazowane. Dziennie spalano wtedy 70 do 80 tys. ludzi. Ponieważ krematoria nie mogły nadążyć, wykopano kilka dużych dołów, w które wrzucano ludzi na półżywych. Wtedy nie było dość gazu, ludzie coraz bardziej się męczyli, gdyż czas gazowania trwał długo, na skutek mniejszej ilości gazu. Ludzi słabo zagazowanych wrzucano do dołu, układano warstwami i podpalano stos.

Często słyszałyśmy krzyki dzieci i kobiet, jak również mężczyzn, przez to małe okienko naprzeciw naszego baraku z *Gaskammer*. W komorze gazowej było takie małe zakratowane okienko, przez które SS-man, który stał na zewnątrz komory gazowej, wrzucał otwartą puszkę z gazem. Gdy zamykał od zewnątrz to okienko, słychać było krzyk jeszcze przez minutę lub półtorej, potem coraz ciszej i ciszej, aż gdy krzyk ucichł zupełnie wewnątrz komory gazowej, ludzi tych wyciągano i palono w piecach obok. Jak duża była liczba tych trupów, dowodzi fakt, że płomienie wydobywały się z komina, pomimo że wysokość komina wynosiła na pewno ze 20 m.

Z rozmów podsłuchanych, jakie prowadzili SS-mani między sobą, wiedzieliśmy, że po wykończeniu transportów węgierskich przyjdzie czas i na tych więźniów, którzy przebywali w obozie. Oczywiście ci, którzy byli oporowcami i znali z czasów, kiedy byli na swobodzie, walkę o wolność, organizowali się i solidaryzowali wewnątrz obozu. Mieliśmy stały kontakt z mężczyznami, a ci mieli kontakty na zewnątrz obozu. Za rzeczy, które sprzedawaliśmy na zewnątrz, otrzymywaliśmy broń. Broń tę przechowywaliśmy pod ziemią. Szczególnie opiekowali się tym mężczyźni z naszego komando. Jak wiemy, kobiety i mężczyźni, którzy

pracowali w fabryce amunicji Union, również chowali broń i materiały wybuchowe. Dzięki temu też doszło potem – jak opowiem dalej – do pewnego powstania w *Sonderkommandzie* krematorium III.

Sprawa przedstawia się następująco. Co pewien czas ludzi z *Sonderkommanda* zabierano niby to na transporty. Były to oczywiście transporty na śmierć, gdyż Niemcy uważali, że ludzie ci za wiele wiedzą i najlepiej jest co pewien czas ich usuwać.

Gdy w październiku 1944 r. jedno z *Sonderkommand* otrzymało rozkaz pozostania w bloku, zrozumieli oni, iż będzie to prologiem dalszej tragedii, która miała się rozegrać w ich komandzie. Za pomocą naszej organizacji umówiliśmy się, że kiedy przyjdą po *Sonderkommando*, ażeby ich wywieźć na transport, oni dadzą hasło przez podpalenie krematorium, które to hasło miało być podjęte również w krematoriach I i II, które były bardziej oddalone w obozie w Birkenau. Ale dzięki perfidii niektórych SS-manów, którzy widocznie domyślali się, że coś się szykuje, zamiast ich wziąć na transport, jak to zwykle bywało w nocy, przyszli po nich w południe. *Sonderkommando* nie chciało wyjść. Zaczęto strzelać, ludzie z *Sonderkommanda* podpalili krematorium, pozostając wewnątrz i odmawiając posłuszeństwa. Wybito wówczas wszystkich z tego *Sonderkommanda*. Zraniono w tej bójce sześciu SS-manów. Hasło dane przez krematorium III, a którym było podpalenie krematorium, zostało podjęte przez krematoria I i II, gdzie więźniowie z *Sonderkommanda* również starali się podpalić swoje krematorium, lecz to im się nie udało. Przecięli więc druty z obozu kobiet i usiłowali zbiec. Niektórym z nich udało się uciec, lecz złapani podczas ucieczki zostali wszyscy wybici i wymordowani.

Skutkiem wybuchu powstania w krematorium było również powieszenie czterech kobiet w początkach stycznia 1945 r., które zostały oskarżone o współpracę z więźniami z *Sonderkommanda* przez przynoszenie im materiałów wybuchowych i dostarczanie broni z tejże fabryki amunicji.

Czym był ten nasz obóz, do jakiego stopnia byli zdemoralizowani SS-mani, świadczy fakt, że w czasie największego nasilenia transportów węgierskich, kiedy dokoła nas płonęły ognie, nasz *Hauptscharführer* Hahn w Brzezince wołał do siebie kobiety, aby mu śpiewały i tańczyły, upijając się przy tym, a gdy już miał tej rozrywki dosyć, rozbierał te kobiety do naga i bił je, po czym wyrzucał je na *Lagerstraße*, skąd one zbite i chore wracały potem do bloków.

Chcę jeszcze dorzucić, że w czasie tego gazowania mówiono nam, że pozostaną z nas tylko najzdrowsze i najładniejsze kobiety, ażeby umieścić je w Oświęcimiu, który miał być wzorem i modelem obozów niemieckich.

Miała tam być wprowadzona lepsza higiena, w razie zbliżania się wojsk sowieckich, miało to być świadectwem, że obchodzono się z jeńcami po ludzku. Lecz gdy wojska sowieckie zaczęły się zbliżać, starano się we wszelki sposób zatrzeć to, co się działo w Brzezince. Jednym z tych środków było, że w chwili, kiedy starano się likwidować Brzezinkę, wzięto specjalną ekipę kobiet do sekcji politycznej, ażeby całą kartotekę tych, co mieli wypisane SB (*Sonderbehandlung* – tzn. poszli do gazu) przerobić i wysłać do różnych obozów, żeby nie pozostawić śladu, że tylko w obozie oświęcimskim wyginęło tyle milionów ludzi. Oczywiście ślady te zostały częściowo zatarte, a dzięki temu, że Armia Sowiecka zbliżała się za szybko do Oświęcimia, Niemcy zmuszeni byli wszystko podpalić. Wiemy, że Brzezinka, która była największym zgromadzeniem bogactw, została podpalona. Znajdowały się tam różne składy ubrań, futer itd., które miały być potem wywiezione do Niemiec. Nie zdążywszy wywieźć wszystkiego, zabrać wszystkiego ze składu i zatrzeć śladów, Niemcy to podpalili.

To wszystko, co miałam do powiedzenia.

**Przewodniczący:** Czy są pytania do świadka?

**Prokurator Cyprian:** Pytań do świadka nie mam, tylko do oskarżonego.

**Przewodniczący:** Świadek jest wolny.